

Magdalena Nowicka

ALFADZIEWCZĘTA, CZYLI FEMINIZM DLA KSIĘŻNICZEK

Niemieckie alfa-feministki nie wywołały rewolucji, ale napsuły już krwi Alice Schwarzer, medialnej twarzy feminizmu tzw. „drugiej fali”. Dziewczęca Drużyna z Monachium wydała książkę, która urosła do rangi kultowej, i szturmem wzięła internetowe terytorium.

■ DŁUGIE NOGI ZAKOŃCZONE SZPILKAMI

Dawno, dawno temu, w latach 60. XX wieku po świecie chodziły pierwsze alfa-dziewczęta. Miały siedliska na targach motoryzacyjnych, wyścigach, w kasynach – wszędzie tam, gdzie liczą się gładka buzia, błyszcząca sukienka i długie nogi zakończone szpilkami. Marylin Monroe z *Diamonds Are The Girls Best Friend* oraz Madonna z *Material Girl* dopełniły obrazu alfa-kobietki: ślicznotki, która romantyzm mierzy wymierną skalą korzyści finansowych.

Natura nie znosi próżni, więc wkrótce pojawili się alfa-mężczyźni, których było stać i na alfa romeo, i na długonogą hostesę-modelkę

zachęcającą do jazdy próbnej. Jeśli brakowało im śmiałości do kobiet, mogli udać się na kurs uwodzenia – chociażby podobny do tego, jaki w filmie *Magnolia* (1999) prowadził Tom Cruise, ikona alfa-facetów. A specjalne szkolenie okazywało się coraz bardziej nieodzowne, bo alfa-dziewczęta kaprysiły coraz mocniej. Tak, pieniądze to nie wszystko. Ważniejsza jest zabawa!

Tymczasem o swoją „alfickość” upomniało się nowe pokolenie kobiet. Przestały mierzyć życiowy sukces powodzeniem u mężczyzn. W 2006 roku psycholog z Harvard School of Public Health Dan Kindlon opublikował książkę pt. *Alpha Girls: Understanding the New American Girl and How She is Changing the World*. Obserwując swoją córkę, łapaczkę w szkolnym zespole softballu, doszedł do wniosku, że Julie i wiele jej rówieśniczek są nieodrodnymi potomkiniami walczących feministek pierwszej fali. Tyle że zamiast demonstrować, z tupetem sięgają po wiedzę i karierę. Nie wahają się rywalizować między sobą oraz z mężczyznami. Ba! Dziewczęta mogą mieć „cywilizujący” wpływ na chłopców – w trakcie szkolnej edukacji zwykle to one są alfą, a ich koledzy już niekoniecznie omegą.

Te dwa pozornie wykluczające się wymiary bycia alfa-dziewczyną – zawodowy sukces oraz przyjemności bez zahamowań – próbuje połączyć grupa niezależnych dziennikarek z Monachium.

■ CHŁOPCY, KTÓRZY NAM SIĘ PODOBAJĄ

Stworzyły portal *Die Mädchenmannschaft* (Dziewczęca drużyna). Toczą się tam dyskusje na niemal każdy temat: od erotyki dla kobiet, przez islam, po krytykę seksistowskich reklam. Internautki prowadzą także przegląd *chłopców, którzy nam się podobają* oraz *międzynarodowych dupków*. *Nasz blog ma być forum i boiskiem dla wszystkich, którzy życzą sobie lepszego i sprawiedliwszego społeczeństwa* – zapraszają



założycielki *Die Mädchenmannschaft*. W 2008 roku otrzymały nagrodę Deutsche Welle dla najlepszego niemieckojęzycznego bloga.

Oto główne rozgrywające w tej drużynie:

Barbara Streidl – urodziła się w Monachium w 1975 roku. Jej pierwsza nauczycielka gry na gitarze była przekonana, że Barbara należy do RAF. W szkole przezywano ją Blabarą albo Bassbarą. Nie znosiła tych przydomków, ale po latach stała się prawdziwą Bassbarą – gra na basie w bluesującej kapeli TriSonics (dwóch panów i jedna dama) oraz w zespole Die Moulinettes (trzy damy i jeden pan). Współpracuje z wieloma mediami z landu, jest moderatorką stacji radiowej Bayerischer Rundfunk. Pisze opowiadania balansujące na granicy realizmu magicznego, jak np. *Wieża*, w której tytułowa dzwonnica wyzwala w człowieku moc do spełnienia marzeń o lataniu.

Susanne Klingler – monachijka napływowa. Urodziła się w 1978 roku w Berlinie Wschodnim, studiowała w Lipsku, dzieląc czas między politologię, dziennikarstwo, przeprowadzki i podsłuchiwanie ludzi w tramwajach. Efektem tej obserwacji uczestniczącej stała się *Księga Lipska (Leipzigbuch)*, którą Susanne zredagowała wraz z felietonistą Jörgiem Sundermeierem (znanym jako „ostatni lewicowy student”). Miała staż w „Die Tageszeitung”, a dziś jest freelancerką, pisze m.in. do „Süddeutsche Zeitung”.

Meredith Haaf – ma 26 lat. Jest współpracowniczką portalu młodych jetzt.de pod egidą „Süddeutsche Zeitung”. Najchętniej przeprowadza wywiady ze społecznikami, outsiderami i artystami offowymi, ale zdarza się jej też krytykować brytyjski rząd i pisać o Madonnie. Podkreśla, że uwielbia myśl Michela Foucaulta, szkołę frankfurcką i piłkę nożną (*Fußball*) – wszystko na „F”. Poza tym Meredith ma kasztanowe włosy i czerwone usta. W swojej nocie na blogu przyznaje bez skrępowania, że lubi malować paznokcie, a paznokcie to *Fingernägel* – też na „F”.

W 2008 roku opublikowały napisaną w trójkę książkę-manifest pt. *Wir Alphamädchen*.

■ FEMINIZM NIE JEST DLA BRZYDKICH, SFRUSTROWANYCH KOBIET

Już na samym wstępie trzeba postawić sprawę jasno: alfa-dziewczętami jesteśmy wszystkie. Nie tylko autorki tej książki, ale wszystkie młode kobiety, które są aktywne i stawiają sobie cele, które interesują się światem, są wolne i pewne siebie, chcą żyć, każda na własny sposób – tak monachijki rozpoczynają swoją książkę.

Deklarują, że nie są lewaczkami ani nie studiowały na kierunkach genderowych, a więc pozostają z dala od feministycznego establishmentu oraz od przeintelektualizowanego ich zdaniem feminizmu akademickiego. Są za to niezależnymi dziennikarkami. Tak, czytelniczko, prawidłowo odczytujesz aluzję – przekonują – Barbara, Susanne i Meredith należą do twojego realnego świata, nie zaś do enklawy prze-



Barbara



Susanne

Meredith



Ten drugi, bo – jak przekonuje jego wielbielniczka Meredith – *dzisiaj wciąż chodzi o to, aby pokazać, jak powstają stosunki władzy i jak są podtrzymywane. Myśl Foucaulta okazuje się niezastąpiona, zawsze kiedy chcemy analizować dyskurs płci, dyskurs rodziny albo gdy przedmiotem sporu jest seksualność i polityka ciała: antykoncepcja, aborcja, alimenty itd.* W opinii alfa-dziennikarek wciąż najchętniej stosowaną przez patriarchalne społeczeństwo bronią na niepokorne kobiety jest biopolityka, rozważana przez Foucaulta. Zewsząd są dyscyplinowane „barierami” swojej fizjologii. Dla nich nie tyle tyka zegar, co bije biologiczny dzwon.

■ KSIĘŻNICZKA IDZIE DO ŁÓŻKA

Wśród współczesnych ikon „alfickości” monarchijskie dziennikarki wymieniają Amy Winehouse, Lily Allen i Lindsay Lohan. Mówią, że za ich kobiecymi imionami kryją się utalentowane facetki, które wyznaczają nowe trendy i zrywają z konstruktem grzecznej panienki, bez wahania jadąc po bandzie. Społeczeństwo musi wreszcie przestać traktować je niczym wybryki natury. Przecież facetki nie czynią nic, czego nie robili już faceci.

A cóż robi alfa-dziewczyna w łóżku? Wszystko, na co ma ochotę, bo rozkosz z seksu to inaczej branie przyjemności z życia. *Nowy feminizm podchodzi na luzie do tematu seksu. Dzisiaj feministki opowiadają się za częstszym seksem i za dobrym seksem. Ponieważ lubią swoje ciało i chcą czerpać z niego przyjemność. Ponieważ mówią, jakie mają zachcianki. Ponieważ czasami mają też ochotę na seks z jeszcze kilka godzin wcześniej nieznanym im mężczyzną i nie chcą czuć się z tego powodu jak szmata, tylko po prostu jak kobieta, która uprawiała seks. My, feministki, nie pozwolimy sobie nic wmówić – nawołują autorki *Wir Alphamädchen* i mocno podkreślają dystans dzielący je od linii „Emmy”, czasopisma założonego przez Schwarzer.*

Jesienią 2007 roku „Emma” rozpoczęła trzecią już w swojej historii szeroką kampanię przeciwko pornografii. Alfa-dziewczeta nie dostrzegają w alkowianych eksperymentach i pornografii syndromu strukturalnej przemocy wobec kobiety, o ile ta ma ochotę na taką rozrywkę. „Słabsza” płeć nie jest genetycznie zaprogramowana przeciw mocnej erotyce, twierdzą. Ma prawo czasami nie być romantyczna i widzieć w swoim partnerze wyłącznie PRZEDMIOT pożądania. Zaś szczypta wyudania może tylko uwydatnić smak – także u kobiety. *Jestem bardzo racjonalnym człowiekiem, a także odrobinę pruderyjnym*

– wyznała Meredith w wywiadzie dla „Spiegel Online”. – *Kiedy oglądam pornografię, konfrontuję sama siebie z własnym zakleszczeniem. Innym mogę tylko poradzić, że łamiąc tabu na racjonalnej płaszczyźnie, można je złamać też w łóżku. Dzięki temu i seks, i życie staną się lepsze.*

■ SOFTPORNO DLA DZIEWCZYN

Alfa-pisarki życzyłyby sobie, żeby branża porno rozwijała się niczym ruchy ekologiczne albo świat mody, a więc ciążyła ku pewnemu wysublimowaniu lub przynajmniej wyższej jakości scenariuszom i produkcji. Chwałą dbający o szatę graficzną „Jungsheft”, magazyn softporno dla dziewczyn, wydawany od 2006 roku.

Demystyfikują mit pigułki antykoncepcyjnej. Zamiast pozostać narzędziem seksualnej emancypacji kobiet, pigułka przerzuciła na nie całą troskę o antykoncepcję, a dla nastolatek stała się symbolem dojrzałości. Za obopólnym przyzwoleniem pocziwe kondomy poszły w odstawkę. Alfa-dziennikarki apelują o powrót do łask prezerwatyw, które nie tylko chronią przed wirusami HIV i HPV, ale zmuszają mężczyzn do dzielenia odpowiedzialności. A co jeśli kondom pęknie? Robimy test na obecność HIV, bierzemy pigułkę „po” i... zmieniamy prawo aborcyjne. Ta kwestia łączy alfa-dziewczeta z pokoleniem Schwarzer. Także uważają słynny paragraf 218 niemieckiego kodeksu karnego za hipokryzję. Mówią, że zrównuje on kobiety chcącą decydować o swoim ciele ze złodziejem samochodów (wymiar kary jest zbliżony).

Dla mężczyzn alfa-dziewczeta są wyrozumiałe. *Oni, podobnie jak kobiety, są wtłoczeni w płciowe klisze. W Niemczech oczekuje się od facetów, żeby za swoją pensję wyżyli całą rodzinę. To niesamowite obciążenie! – wyjaśnia Susanne.* Zauważa jednocześnie pozytywny trend: *Wielu młodych mężczyzn nie uznaje już tego „podziału pracy”. Chcą, żeby partnerka też zarabiała, a oni za to będą obecni w życiu rodzinnym.*

Alfa-reedukacja trwa nieustająco, także w najbliższym otoczeniu autorek manifestu. *Jasne, że w nowoczesnym związku partnerskim muszą być w kółko podejmowane i dialog, i kłótnia, i dyskusja – przyznaje Meredith.* Do „kierownictwa” *Die Mädchenmannschaft* należy już jeden mężczyzna: Werner Graf, trzydziestolatek, który przeszedł drogę od konserwatywnego katolickiego domu, poprzez studia w Stambule, do zaangażowania po lewej stronie sfery publicznej.

■ KSIĄŻĘ, PODZIEL SIĘ TRONEM

Jeśli by pokusić się o zakwalifikowanie wizji alfa-dziennikarek do jednego z nurtów myśli

intelektualizowanych dywagacji „tamtych feministek”. Łączy je z nimi tylko słowo na „f”. Lecz czy mimo identycznej nazwy nie ma między oboma feminizmami więcej różnic niż podobieństw?

Ani równouprawnienie, ani emancypacja nie są hasłami najczęściej padającymi na kartach *Wir Alphamädchen*. Wyprzedza je słowo „przyjemność”. Wiele razy pojawiają się też „seks” i „szminka”. Krytycy szybko włożyli propozycję alfa-dziennikarek do szufladki z napisem „płaski popfeminizm”. Ci bardziej złośliwi ukuli miano hedo-feminizm albo feminizm dla slicznotek. Same zainteresowane naigrawają się z zarzutów. *To, jak wyglądamy, jest, po pierwsze, „winą” naszych rodziców. Gadkę, że feminizm jest dla brzydkich, sfrustrowanych kobiet, włożmy między bajki – ironizuje Susanne. A że jesteśmy młode... Po prostu nie chcemy czekać jeszcze dziesięciu lat, aby się politycznie wypowiedzieć. Chcemy mówić teraz. Meredith wtrąca: Odrobina hedonizmu nie zaszkodzi! A Barbara podsumowuje: Spotykamy się często z mylnym przeświadczeniem, że Wir Alphamädchen opowiada o trzech autorkach, a przecież nie chodzi o to, jak MY wyglądamy i jak MY żyjemy. Na szczęście idea feminizmu ma nadal coś do zaoferowania, nawet jeśli postawimy z przodu jakiś myślak.*

■ ZŁA MACOCHA ALICE SCHWARZER

Natomiast samo pojęcie feminizmu wymaga – zdaniem alfa-dziewcząt – przewietrzenia. *Alice Schwarzer nie wymyśliła feminizmu! – tę ikonę krytykują najsrożej.*

Schwarzer, która hasła młodszej generacji nazywa *ludyzacją feminizmu* oraz *feminizmem dobrobytu*, pozostaje jedną z najlepiej rozpoznawanych twarzy ruchu kobiecego w Niemczech. Autorki *Wir Alphamädchen* uważają, że na ołtarze wyniosły ją media i nadal ją tam utrzymują. Niezasłużenie, bo zdaniem alfa-dziewcząt minęły już czasy, kiedy najsukuteczniejszą formą chwiania patriarchalnym łańcem świata był feminizm radykalny, eksplorujący antyseksistowski seksizm, czyli twierdzenia, że mężczyźni są z natury agresywni wobec kobiet, a te z kolei są inteligentniejsze od swoich prześladowców itp. To było dobre jeszcze w latach 70., ale nie dziś.

Klisze o paleniu staników zniechęcają dwudziestolatki do prokobiecych inicjatyw.



T-shirt z portretem Simone de Beauvoir

Feminizm trzeba reaktywować, emancypując go, *nomen omen*, z piętna nieseksowności – twierdzą alfa-dziewczęta. *Feministki nie są nienawidzącymi mężczyzn, źle ubranymi starymi kobietami z kliszy. Wystarczy, że czytelniczka spojrzy w lustro i zada sobie pytanie, czy jest za równouprawnieniem – i jeśli odpowiedź brzmi „tak”, już wie, jak wyglądają dzisiaj feministki.*

■ SEKSUALNOŚĆ I POLITYKA CIAŁA

Kim więc są alfa-dziewczęta? *To młode kobiety, które do swojej pracy podchodzą równie poważnie jak do swoich związków: „podejrzane” karierowiczki. My, alfa-dziewczęta – ambitne, gnuśne i, niespodzianka!, kobiece – musimy również same siebie odnaleźć – tłumaczą założycielki Die Mädchenmannschaft.*

Dystansują się od postmodernistycznego feminizmu, oderwanego ich zdaniem od przyziemnych problemów współczesnych kobiet i narzucającego im wydumany „bezpieczny” humanizm. Judith Butler z derridiańską dekonstrukcją płci kulturowej zwyczajnie alfa-dziewczęta nudzi. Feminizm liberalny, opierający się na koncyliacyjnych strategiach mediacji i lobbowania na rzecz kobiet, uznają za przesadnie zachowawczy. Ale największe zło upatrują w nurtach reaktywujących determinizm biologiczny jako klucz do tłumaczenia różnic między społeczną rolą kobiet i mężczyzn. Przytaczają dziesiątki badań obalających tę perspektywę. Odrzucają postfreudowskie i lacanowskie dywagacje o kobiecie fallicznej. Zygmunid Freud? Wiadomo – był mężczyzną.

Ponadczasowi są Simone de Beauvoir (tiszert z jej podobizną można zamówić na portalu Dziewczęcej Drużyny) i Michel Foucault. Ta pierwsza za prekursorską próbę rekonstrukcji fenomenu społecznego „wymyślenia” kobiet.

kobiecej, najbliższej im do feminizmu siły (*power feminism*). Ten narodzony kilkanaście lat temu w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych prąd nazywany jest niekiedy feminizmem wnuczek, feminizmem trzeciej fali albo wręcz antifeminizmem. Ta ostatnia etykieta wiąże się z przesunięciem roli prokobiecej ideologii w życiu jej zwolenniczek. Ma ona stanowić narzędzie oraz inspirację, lecz wcale nie musi stawać się wykładnią światopoglądu jednostki. Z kolei miano „feminizm siły” odnosi się do postulatu, by kobiety wreszcie przestały się wstydzić swoich władczych predyspozycji. Tworzą one unikatową w dziejach panującą klasę, która nie jest świadoma tego, iż panuje – stwierdziła Naomi Wolf, jedna z prekursorok ruchu, w swojej słynnej pracy *Fire with fire. The new female power and how it will change the 21st century*.

Dziewczęca drużyna chce zmieniać XXI wiek, działając na dwa fronty: ośmielać Niemki i mobilizować rząd federalny do zdecydowanych posunięć. *Nawet odważne, pewne siebie kobiety są codziennie skazywane na porażkę wobec wrogich im struktur niemieckiej gospodarki. W naszym kraju kobieta jest postrzegana przede wszystkim jako potencjalna matka, a w oczach pracodawców jako nie w pełni dyspozycyjna. Kwota na przykład 30 proc. kobiet w radach nadzorczych i kierownictwach firm mogłaby mieć zbawienny wpływ – wierzy Susanne.*

W *Wir Alphamädchen* na dywanik zostają wezwani politycy wszelkich opcji. Zarówno ci z CDU/CSU, jak i ci z SPD, radykalnych ugrupowań lewicowych czy z liberalnego środka. Zdaniem autorek wszyscy, choć za pomocą innych argumentów, próbują leczyć proces starzenia się społeczeństwa rekonstruowaniem równania *pełniona kobieta = żona + matka*. Nie lepsi wydają się dziennikarze, zwłaszcza „matuzalem” medialnych debat o tzw. kwestii kobiecej, czyli Frank Schirrmacher z „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, który pod płaszczykiem lamentu nad zmierzchem mężczyzn ma na nowo zapędzać kobiety do wyobrażonych idyllicznych rodzin, jak z reklamy Toffifee. Dostało się także Janowi Pawłowi II za potępienie na kartach książki *Pamięć i tożsamość* niemal obok siebie: holokaustu i aborcji. Na szacunek za opór i upór zasługują Margaret Thatcher oraz Hilary Clinton. Bronią się również Angela Merkel i minister ds. rodziny Ursula von der Leyen, choć często zachowują się zbyt ugodowo wobec kolegów z koalicji.

■ DLACZEGO FEMINIZM CZYNI ŻYCIE PIĘKNIJSZYM?

Postulaty alfa-dziewcząt są zwięzłe: *Jeśli już żadna kobieta nie ulegnie manierom domowego macho, to ten typ nie znajdzie kolejnej, która zbierze po nim brudne skarpetki, i będzie musiał sam je uprać*. Koniec i kropka. Nie ma opcji, że macho zawiezie skarpetki do mamusi.

Albo: *Podbijmy sieć!* Portale *Die Mädchenmannschaft*, MySpace, YouTube i inne to świetna platforma do pochwalenia się swoim hobby, do walki z seksizmem albo do dyskusji o ociepleniu klimatu. *Kobiety muszą jednak dobitnie zaznaczyć swoją obecność [w sieci], nie w bieliźnie, lecz sprytem, kreatywnością i krytycznym myśleniem.*

Program alfa-feminizmu można by zamknąć w jednym zdaniu: *Nikt nie musi trzymać się jakiegokolwiek zastanego życiowego planu, którego kształt zależy tylko od tego, co masz między nogami*. Hasła alfa-dziewcząt są wyrażone prostym, współczesnym językiem, ich książkę dobrze i szybko się czyta, ale też świat, którego wizję roztaczają, nie wydaje się nadmiernie skomplikowany. Owszem, gdzieś w oddali pobrzmiwa troska o Iraniki czy Gwatemalki. Ale bezpośrednio adresatką ich wizji jest młoda wykształcona kobieta z Zachodu, która ma niezłą pracę, a więc i pieniądze na seksowną bieliznę, zapłaceną za obiad w restauracji i za noc w hotelu. Która czyta „Vogue’a” i „Spiegła”. Która jest taka jak Barbara, Susanne i Meredith. Chcą udoskonalić swój świat, lecz nie czynią rewolucji. Jeszcze długo będą musiały dzielić się licencją na feminizm ze Schwarzer i nawet z Schirrmacherem. A w tej wielości nie będzie jedności.

Książka *Wir Alphamädchen* nosi podtytuł: *Dlaczego feminizm czyni życie piękniejszym. Czy po publikacji życie autorek także wypiękniało?*

Piękne jest to, że wiele kobiet do nas przychodzi i opowiada, że dodałyśmy im odwagi, że dzięki naszej książce znowu poznały same siebie. Niektóre poczuły się zmotywowane do zorganizowania seminariów, wystaw fotograficznej albo wystartowania z własnymi blogami o feminizmie. Nasza zapowiedź, że książka ma dać początek, urzeczywistniła się – odpowiadają.

Magdalena Nowicka

Adres bloga alfa-dziennikarek: www.maedchenmannschaft.net (skąd pochodzą wykorzystane zdjęcia).

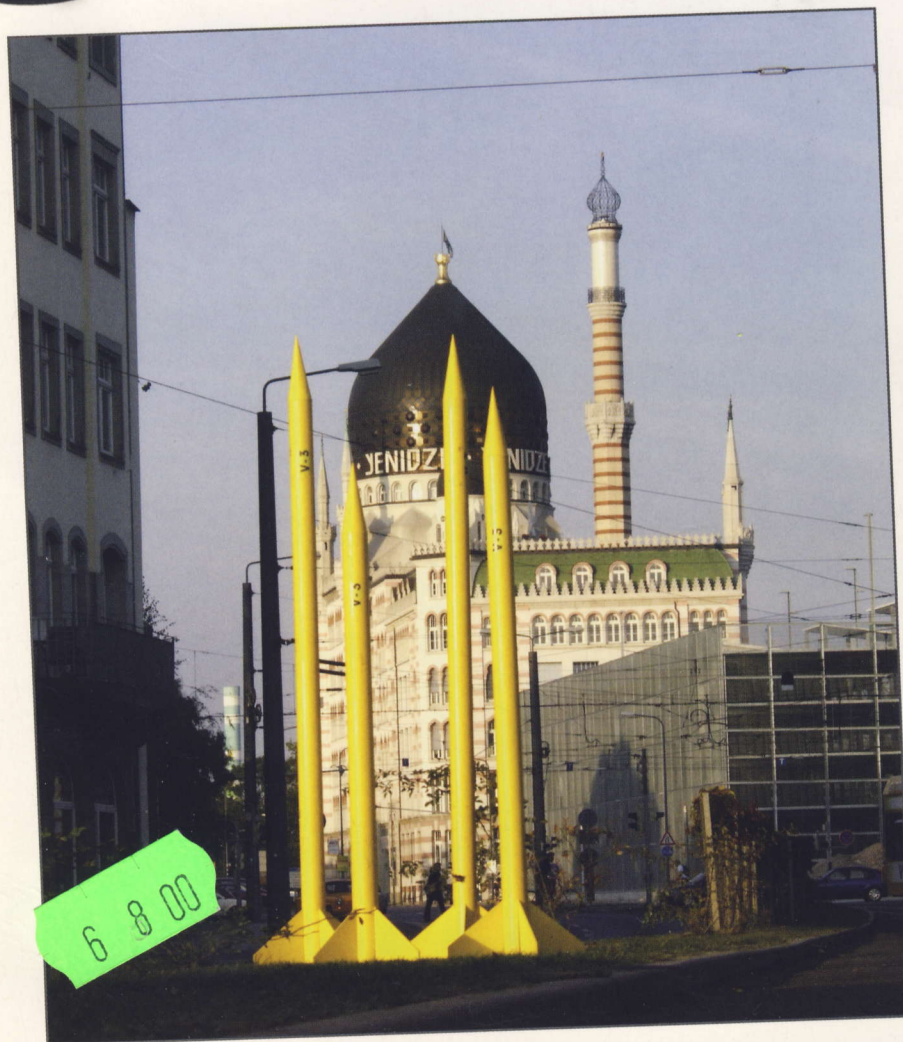
M. Haaf, S. Klingler, B. Streidl, *Wir Alphamädchen*, Hamburg 2008.

7-8

lipiec-sierpień
rok XLIX / 2009

odra

miesięcznik



ISSN 0472-5182



07

Nakład 2900 egz.
9 770472 518020
Nr indeksu 36763X
cena 8 zł (z VAT 0%)

BALCEROWICZ: *Problemy rodzą się w dobrych czasach*
Arcykapłani szczęśliwości • **Alfa-feminizm** • **Bo to Cyganie są**
FORTES: *Quattrocento* • **KARPOWICZ:** *Listy do KUNSTMANNÄ*
Rozmowa z KOSAŁKĄ • **TOPOLSKI** o kinie **TAI MING-LIANGÄ** •
SIERADZKI o **MASŁOWSKIEJ, KLACIE** i **(A)pollonii**